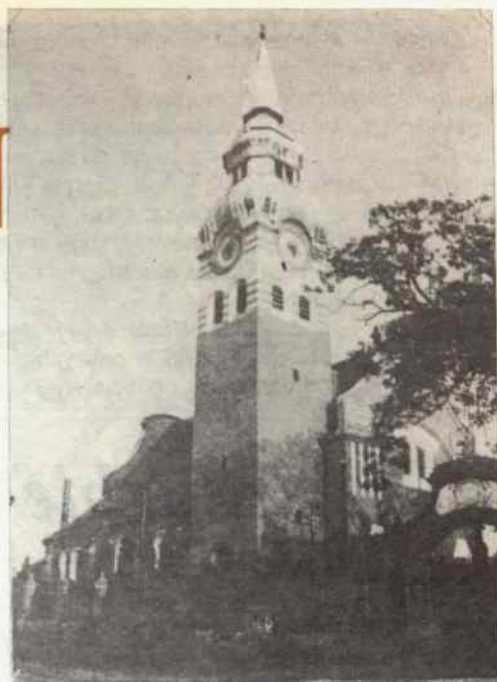


BRZESKI PARAFIANIN



Rok II Nr 4 (11)
31 lipiec 1994

Pismo Parafii Rzymsko-Katolickiej
św. Apostołów Mateusza i Macieja w Brzeziu nad Odrą

DRUK NR 4 (11) SPONSORUJE: EMA - BRZESIE

***"Niech się co chce ze mną dzieje,
W Tobie, święta Anno, mam nadzieję".***



Dzień 26 lipca jest dniem szczególnym w rodzinach naszej parafii-w dniu, gdy liturgia Kościoła zwraca się ku Rodzicom Maryii -św. Annie i św. Joachimowi, nasza parafia obchodzi swój "mały" odpust, którego zewnętrzną uroczystość obchodzimy w ostatnią niedzielę lipca.

Pismo św. nie podaje żadnych wiadomości o życiu rodziców Matki Najświętszej, nie podaje nawet ich imion. Milczenie Biblii usiłują wypełnić apokryfy, a zwłaszcza tzw. Protoewangelia Jakuba napisana w połowie II wieku. Z apokryfów znamy imiona rodziców Maryi i pewne dane. Hebrajskie imię Joachim oznacza "Bóg podniesie", zaś imię Anna oznacza "łaska, zmiłowanie".

Kult św. Anny rozpowszechnił się stosunkowo wcześniej na Wschodzie. Już w wieku IV-V istniał kościółek w Jerozolimie przy dawnej sadzawce Betsaida w pobliżu świątyni pod wezwaniem św. Anny. Istnieje on do dzisiaj. Na Zachodzie pierwszy kościół i klasztor św. Anny stanął w 701r. w Floriac koło Rouen. Dowodem popularności św. Anny jest, że jej imię było i bywa dotąd tak często nadawane niewiastom.

Kobiety wzywają św. Annę jako patronkę rodzin, otaczającą swą opieką kobietę w czasie porodu i wspomagającą ją w wychowaniu dzieci. Wydaje się, że właśnie odniesienie do życia rodzinnego, problemów i zadań tak bliskich każdej kobiecie, sprzyjało szybkiemu rozwojowi kultu św. Anny. I może w tym roku, który jest Rokiem Rodziny, warto zastanowić się nad tym głębiej.

Wolą Bożą jest, aby konkretna kobieta i konkretny mężczyzna byli razem. To nie małżonkowie wybrali siebie, ale to Bóg ich wybrał i przeznaczył dla siebie, aby spełniali Jego wolę. Małżeństwo jest spotkaniem z Chrystusem, jest zaproszeniem Go do domu, jest troską o wzajemny rozwój i uświęcenie, aby obecność Chrystusa była znakiem "Kościoła domowego".

"Mimo głębokich przemian, jakim uległa rodzina na przestrzeni dziejów, pozostaje ona najpełniejszą i najbogatszą szkołą człowieczeństwa, w której ludzie przeżywają najgłębsze doświadczenia bezinteresownej miłości, wierności, wzajemnego szacunku i obrony życia. Jej szczególne powołanie polega na tym, że poprzez wychowanie dzieci strzeże ona i przekazuje cnoty i wartości, które budują i umacniają dobro jednostek i całej społeczności.

"Rodzina jeśli jest świadoma tego powołania i na nie odpowiada, staje się wspólnotą uświęcającą, żywą szkołą pokory,

sprawiedliwości, miłosierdzia, czystości, pokoju, prostoty serca /por. Ef 4, 1-4/: innymi słowy, staje się, co Jan Chryzostom nazywa "Kościołem domowym", a więc miejscem, w którym Jezus Chrystus żyje i działa, aby zbawić ludzi oraz by zbudować Królestwo Boże. Jej członkowie, powołani do wiary i do życia wiecznego, są "uczestnikami Boskiej natury" /2 P 1, 4/, czerpią pokarm ze stołu słowa Bożego i sakramentów oraz wyrażają swoją tożsamość przez ewangeliczny sposób myślenia i działania, który otwiera przed nimi drogę świętości na ziemi, a także wiecznego szczęścia w niebie /por. Ef 1, 4-5/" /Jan Paweł II/.

Wspominając rodziców Matki Bożej, a więc dziadka i babcię Chrystusa Pana, nasuwa się myśl o naszych rodzicach oraz dziadkach i babciach. Dziadkowie i babcie wychowawszy swoje

dzieci często wychowują obecnie swoje wnuki. Świat obchodzi Dzień Matki, Dzień Babci i wyraża im wdzięczność za ich poświęcenie. Niektórzy dziadkowie i niektóre babcie są jednak zupełnie zapomniani. Czasem zdarzają się sytuacje podobne do przedstawionej w sztuce "Drewniany talerz", gdzie dziadek nie może jeść razem z całą rodziną i podaje mu się posiłek na drewnianym talerzu. Czasem dziadek czy babcia są w domu starców i przeżywają chwile gorczy, bo dzieci i wnuki rzadko ich odwiedzają albo wcale. Sytuacja jest jeszcze smutniejsza, gdy mieszkają w tym samym domu i się nie znają, przechodzą obok siebie obojętnie, tylko z pozdrowieniem na ustach. Okażmy pełnię serca naszym rodzicom, dziadkom i babciom.

/C/

W służbie słowa drukowanego

Ewangelia Chrystusowa jest nam dana jako cenny skarb, którego nie możemy zamykać w własnym sercu: jest to depozyt nam powierzony dla dzielenia się nim z bliskimi i dalekimi. Pragnieniem naszego Zbawiciela, a więc i Jego Kościoła, jest, by zbawczy zacyz Bożego objawienia ogarnął serca wielu, owszem serca wszystkich ludzi. Głoszenie Dobrej Nowiny nie jest dziś możliwe bez zastosowania środków masowego przekazu. Wiele lat temu zrozumiał to ks. Józef Gawlina poświęcając wiele sił w służbie słowa drukowanego

Służba ta została zapoczątkowana podczas obrad III Śląskiego Zjazdu Katolickiego, który się odbył w Katowicach w dniach 2-4 09 1924r. Jeśli sercem jego był ks. administrator August Hlond, to duszą Zjazdu doniosłego i obfitego w trwałe skutki dla życia katolickiego na Śląsku i w całym kraju był ks. Józef Gawlina. Z jego działalności zrodziła się na Zjeździe idea przyszłej Katolickiej Agencji Prasowej. Ks. Gawlina był nie tylko jednym z organizatorów Zjazdu, lecz również czynnym i rzutkim kierownikiem jego Komisji Prasowej. Akcja prasowa, umiejętnie przeprowadzona, przyczyniła się w dużej mierze do udania się Zjazdu. Zrećnie umiał ks. Gawlina nakłonić ukazujące się na Górnym Śląsku gazety i czasopisma, jak Gazeta Ludowa, Gonic Ślaski, Górnoślązak, Katolik ..., do regularnego, przez ponad sześć tygodni drukowania artykułów, odezw i ulotek związanych z przygotowaniem Zjazdu. Dla upamiętnienia Zjazdu ks. Gawlina opracował i wydał drukiem już w październiku 1924r. obszerny, 150 stron druku liczący, "Pamiętnik Zjazdu". Tak więc debiut publicysty ks. Gawliny przypada na 1924 r.

Z dniem 25 09 1924 r. zostaje redaktorem naczelnym "Gościa Niedzielnego". Na jego łamach przygotował uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, której dokonał 15.08.1925r. nuncjusz papieski w Warszawie abp L. Lauri. W czasie uroczystości ks. Gawlina wygłosił kazanie dla młodzieży męskiej. Przejął pismo z 13 tysięcznym nakładem, a gdy oddawał redakcję, nakład wynosił 40 tysięcy.

Pracę w redakcji kończy 31.03.1927 r. i udaje się do Warszawy, gdzie na Uniwersytecie Warszawskim odbywa studia specjalistyczne

z teologii moralnej i dziennikarstwa oraz organizuje Katolicką Agencję Prasową. Nawiązuje kontakty z redakcjami wielu katolickich dzienników w Austrii, Włoszech, Szwajcarii, Francji i w Niemczech. Agencja pod kierownictwem Ks. Gawliny szybko rozszerzyła swe wpływy, zasilając swymi materiałami prasowymi redakcje dzienników i czasopism w całej Polsce oraz prelekcjami Polskie Radio. W pierwszym tygodniu pracy KAP wydała jeden komunikat, w drugim - dwa, a po dwóch miesiącach wychodził codziennie serwis prasowy 4 stronicowy w języku polskim, tłumaczony także na wiele języków obcych.

Po ukończeniu studiów i założeniu KAP wrócił do diecezji. W Kuri katowickiej pracował krótko, od 21.07.1931r. jest proboszczem w parafii św. Barbary w Chorzowie

Ks. Gawlina znał ze swojej dotychczasowej działalności kapłańskiej potęgę słowa pisanego, wiedział jak wielki wpływ na kształtowanie wiary i życia moralnego ma prasa. Stąd już z początku 1932r. założył, jeden z pierwszych w diecezji, tygodnik parafialny noszący tytuł: "Wiadomości Parafialne". W porównaniu z innymi tego rodzaju wydawnictwami parafialnymi, tygodnik wydawany przez ks. Gawlinę był mistrzowsko redagowany. Widać w nim rękę doświadczonego specjalisty od spraw prasy.

Kolportaż tygodnika był szczegółowo zorganizowany. Zajmowały się nim członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Całą parafię podzielono na dziesięć rejonów. Na czele każdego rejonu stała "drużna rejonowa", która dobierała sobie do pomocy odpowiednią ilość dziewcząt dostarczających pismo do rodzin pobierających należność.

W opracowaniu tematu ograniczyłem się do lat pracy ks. Gawliny w naszej diecezji. O późniejszych można powiedzieć: "jeżeli dzisiaj na emigracji w świecie istnieje polska prasa katolicka i polski wydawnictwa - to istnieją one dlatego, że... zapoczątkował je ks. Gawlina. Nie tylko je zainicjował, lecz własnym sumptem zakupił maszyny drukarskie, pokrył koszty papieru, a nawet płacił autorom"

/C/

Witaj, Boże utajony, Zbawicielu nasz drogi

Monstrancja jest naczyniem liturgicznym służącym do ukazywania Ciała Pańskiego wiernym w celu adoracji i noszenia w procesji. Monstrancja pojawiła się w użytku liturgicznym kościoła w średniowieczu, kiedy w 1264r. ustanowiono święto Bożego Ciała. W początkach miała ona kształt wieży lub fasady kościelnej z dodanymi figurkami. Była mała i najczęściej wykonana z drewna. Późniejsze, barokowe monstrancje przyjęły większe rozmiary. Kształtem przypominały słońce otoczone promieniami, czasem krzyż, krzak róży lub serce. Ze względu na szczególny kult Chrystusa

eucharystycznego przybierano je szlachetnymi kamieniami misternie wykonanymi rzeźbami miniaturowymi.

Ks. Dariusz Olejniczak w pracy "Monstrancja-studium liturgiczno-historyczne..." stwierdza, że "monstrancja w kościele parafialnym w Brzeziu nad Odrą... jest jedną z najpiękniejszych, najmisternie wykonanych monstrancji w diecezji katowickiej. Jej kształt odbiega od elementarnego, typowego dla baroku kształtu słońca, choć i to można się go dopatrzeć w formie wąskiego, "zębatego" pierścienia wokół oculi". /1/

Wydawca: Rzymsko-Katolicka Parafia św. Apostołów Mateusza i Macieja Racibórz-Brzezie nad Odrą ul. Por. S. Myśliwca 18
Redagują: ks. Józef Cop, Małgorzata Rother-Burek tel. 6884; Przygotowanie do druku i szata graficzna: Florian Burek
Druk: BATEREX ul. Ogrodowa 5 tel. 2432; Skład: Paweł Kampka

Z napisu na stopie monstrancji dowiadujemy się, że została ona ufundowana przez ks. Andrzeja Hartmana, proboszcza w Pogrzebieniu, w 1686r. Z daty wyrytej tam /21.09. uroczystość św. Mateusza/ można wnioskować, że była ona przeznaczona do kościoła filialnego parafii pogrzebieńskiej, którym był kościół w Brzeziu, będący od początku swego istnienia pod patronatem św. Mateusza. Została wykonana przez złotnika raciborskiego Hansa Georga Kolbe, który podobną wykonał dla parafii Bieńkowiec.

Monstrancja jest w kształcie winorośli. Odwołuje się najpierw do symboliki eucharystycznej, a bezpośrednio do Pisma św., jako że miejsce na Hostię znajduje się w stylizowanej kiści winogron, niosionej przez starotestamentowych wysłanników do Ziemi Obiecanej: Jozuego i Kaleb.

Kim Oni są? Mojżesz przed zajęciem Kanaanu wysłał tam zwiadowców. Chodziło o zbadanie ziemi, która miała się stać siedzibą ludu wybranego. Zadania zwiadowcze zlecono wybranym jednostkom z poszczególnych dwunastu pokoleń: "z pokolenia Judy Kaleb, syn Jefunnego; z pokolenia Efraima Jozue, syn Nuna" /Lb 13, 6-8/. Zwiadowcy po czterdziestodniowym pobyciełożyli sprawozdanie Mojżeszowi /por. Lb 13-14/. Kraj jest piękny, ziemia płynie mlekiem i miodem: oto "odcięta gałąź krzewu winnego z owocami i winogronami, przynieśli ją we dwóch na drągu. Ale trzeba było być przygotowanym na trudności, bo miasta wydają się mocno obwarowane, a mieszkańcy gotowi do obrony". To spowodowało, że wśród ludu wybranego zakradło się zwątpienie i lęk przed wyjściem do Kanaanu. Wtedy właśnie ocenę dali Kaleb i Jozue i zachęcali wszystkich do wymarszu do Ziemi Obiecanej. Lud jednak nie chciał nadal pesymistyczne zapatrywanie na sprawę dziesięciu zwiadowców. Za ten brak zdecydowania wiary w pomoc Boga zesłał karę na Izraelitów, powyżej lat dwudziestu, wyjąwszy Kaleb i Jozuego płynie pouczenie, że człowiek niczego nie zdziała bez Bożej pomocy, bez Jego pomocy nie dojdzie do Ziemi Obiecanej.

W zwieńczeniu monstrancji znajduje się krzyż, pod nim plakietka z obrazem Ojca, później jest wyobrażenie Ducha Świętego w postaci gołębiczy. Powyższe symbole wyrażają największą tajemnicę, prawdę o Trójcy Przenajświętszej, którą wyznajemy słowami: "Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne... Wierzę w Ducha Świętego...". Te słowa postolskiego wyznania wiary mówią nam w co wierzyli pierwsi chrześcijanie i w co wierzą wszyscy chrześcijanie, że istnieje jeden Bóg w trzech osobach Boskich. Jedna jest Boża natura i istota, ale są trzy osoby, które w niej uczestniczą. Każda osoba jest Bogiem,



gdyż posiadają tę samą, wspólną naturę. Na tym właśnie polega ta tajemnica naszej wiary. Nie rozumiemy jej, ale ją przyjmujemy. Objawił nam ją bowiem sam Bóg, który się nie myli ani nikogo w błąd nie wprowadza.

Na stopie monstrancji znajdujemy ozdobne motywy roślinne
/C/

1. Olejniczak D. Monstrancje - studium liturgiczno-historyczne, Katowice 1992, s. 58-59.

"Lipki" - najwyższe wzgórze Brzezia - 276,1 m n.p.m.

Okres wakacji i urlopów sprzyja spacerom i wędrownikom. Miesięcznik 3 numer Brzeskiego Parafianina zawierał wklepkę tytułowaną "Wakacyjny przewodnik po znanych i mniej znanych atrakcjach Brzezia". Umieszczono w nim również krótką informację o poszczególnych ciekawych miejscach naszej wioski.

Dzisiaj proponujemy "wspinaczkę pieszą" na nasze legendarne wzgórze Lipki, które niegdyś było miejscem często odwiedzanym. Było to bowiem miejsce spacerów, spotkań młodzieży, wiosek, tam palono Marzanę, spotykano się w noc sobótkową, w zimie zaś wzgórze stanowiło jedną z najwspanialszych tras rajdowych dla saneczkarzy i narciarzy.

W rozmowach przewija się kilka wątków związanych ze wzgórzem. Wielu mieszkańców twierdzi, iż lipy na wzgórzu zostały posadzone na cześć króla Jana III Sobieskiego, który szedł tędy na odsiecz Wiednia.

Wersja ta jest bardzo prawdopodobna, gdy uwzględnimy źródła historyczne związane z tym wydarzeniem. Oto co czytamy w opracowaniu Ks. Ignacego Deca "Duszpasterstwo w archidiecezji żorskiej w XVII wieku w świetle wizytacji biskupich": "1683 r. /.../ przez Śląsk przeszedł ze swoją armią Polski król Jan III Sobieski, który podążał na odsiecz Wiednia. Ludność górnośląska, w większości polska, zgłosiła mu owacyjne przyjęcie. Przez to dała wyraz swojego wielkiego przywiązania do polskiego

króla i polskiego narodu. O tym wielkim przywiązaniu świadczyć może choćby następujący fakt. W czasie pobytu w Gliwicach Jan III Sobieski zasadził własnoręcznie dwie lipy u wejścia do kościoła OO. Franciszkanów. Za przykładem króla i na jego cześć ludność śląska zabrała się niebawem do sadzenia lip na trasie przemarszu wojsk Sobieskiego.

c.d. na stronie 4.



Nr 1

Fot. arch. O. Kłobuch

Niektóre z tych lip do dziś dnia przypominają wielkie chwile jakie przeżywał Śląsk w roku 1683. Dużo z nich wymarło w czasie ciężkiej zimy 1929 roku".

W tym miejscu warto dodać, iż trasa przemarszu króla Sobieskiego z Raciborza ku granicy nie mogła przebiegać obecną trasą na Lubomię lub Pogrzebień, gdyż szosy obecne nie istniały /rozlewiska Odry, bagna, lasy/.

Analizując usytuowanie historycznych i geograficznych punktów Brzezia /karczma Lukaszów, kaplica św. Anny, Jagielnia, Lipki oraz fakt, że główna droga z Lubomii prowadziła od Kościoła w kierunku Konotek/, można wnioskować, że główny trakt z Raciborza do grodu Lubomia i dalej do granicy /Chałupki/ prowadził właśnie obok Lipki. Pogwizdowa, Lutonia.

Wustnej tradycji naszych parafian przewijają się również inne wersje pochodzenia naszych lip na wzgórzu.

Jedna z legend brzmi. Dawno, dawno temu stał na wzgórzu ogromny zamek, dniami, i nocami rozlegały się stamtąd odgłosy zabaw i hulanek. Z rozpusty słynęło siedem panien tam mieszkających. Zabawy nie milkły nawet podczas wielkich burz i zamieci. W czasie jednej z takich burz, gdy trwała tam właśnie zabawa, piorun uderzył w zamek, całość zapadła się w ziemię. Jako przestroga i pamiątka po tym wydarzeniu wyrosło na wzgórzu 7 ogromnych lip /niektórzy mieszkańcy Brzezia "twierdzą", że był to klasztor a nie zamek, co nie zmienia faktu, że od wieków rosną w Brzeziu owe lipy/.

Którąkolwiek wersję wybierze sobie nasz czytelnik, pozostanie fakt, że nasze wzgórze z siedmioma lipami na szczycie od pokoleń otoczone jest nimbem ciekawości i tajemniczości.

Z pewnością na przestrzeni wieków wielokrotnie sadzono na nowo owe lipy, które stałe narażone są na żywioł-wichury, pioruny, susze i ulewę... jednak nasi przodkowie utrzymali piękną tradycję.

Zdjęcie nr 2. pokazuje stan naszych starych lip z 1949 r. W latach obchodów Milenium /około roku 1966-8/ tradycji stało się zadość. Na wzgórzu



Nr 2 Fot. arch. J. Trompeta

posadzono siedem nowych lipki, które pięknie rozrosły się i "opowiadają" stare dzieje z naszej przeszłości.

Obecnie lipy posadzone zostały z inicjatywy nauczycieli pp. Jana Kasprzyka i Maksymiliana Pawliczka / Zdjęcie nr 1 -p. Jan Kasprzyk z klasą, której członkowie brali udział w sadzeniu lip. Od lewej siedzą: A. Anderska, C. Szlemer, D. Komarek, H. Błaszczok, U. Dudek, G. Rydygel, K. Płaczek, J. Stęchły. Drugi rząd od lewej: Sekuła, J. Twardosz, J. Opolony, G. Rydygel, G. Franica, K. Plutka, W. Szołtys, R. Cyfka. III rząd od lewej: K. Pokracki, G. Wyżgoł, M. Piliński, B. Branka, J. Jambor, O. Kłobuch, J. Franica. IV rząd od lewej: R. Staniek, J. Żymełka, R. Kałuża/.

Według opowiadań naszych parafian na Lipkach zawsze znajdował się obraz Matki Boskiej. Tam w cieniu lip pod obrazkiem Najświętszej Panienki pracujący w pobliżu rolnicy modlili się na Anioł Pański, tam niejeden wypraszał łaski o dobre urodzaje, tam bowiem ze wzgórza rozciąga się nieograniczona panorama, przestrzeń, która skłania do refleksji nad wielkością Wszechmocnego.

W latach dwudziestych mieszkańcy pobliskiego Kotucza, Dołek, Jagielni ze szczególną czcią spoglądali na obraz znajdujący się na wzgórzu, odbywały się nocne modły do obrazu Matki Boskiej, żyją jeszcze uczestniczki owych modlitewnych spotkań.

W okresie II wojny wisiał na wzgórzu obraz przedstawiający Matkę Boską Nieustającej Pomocy, został zniszczony przez czas i nawałnicę lecz



Nr 3 Fot. arch. J. Trompeta

w krótkim czasie ktoś "beziemnienny" szybko uzupełnił pustą ramę...

Ostatni obraz na Lipkach zawieszony został przez młodzież z Sodalicii Mariańskiej Męskiej, której prezesem był wówczas p. Konrad Gołeczka /maj-czerwiec 1949 r. patrz zdjęcie nr 3./ Jeden z uczestników tej uroczystości wspomina: na wzgórzu zgromadziła się prawie cała młodzież męska i żeńska. Po uroczystości religijnej rozpoczęły się śpiewy, rozgrywki sportowe -był to piękny Dzień Młodych z Brzezia.

Lata pięćdziesiąte nie sprzyjały rozwijaniu się tradycji religijnych, nie zwrócono uwagi, że na Lipkach brakuje obrazu...

Wspinając się na Lipki od strony "Dołek", spojrzmy na zadrzewione dziś miejsce, gdzie znajdowało się źródło, o którym chętnie opowiadają starsi mieszkańcy.

Po wodę do źródła chodzili nie tylko najbliżsi mieszkańcy, chodzono nawet z daleka bo przypisywano wodzie tej walory uzdrawiające.

Dziś źródło zabezpieczone jest betonową płytą -jako woda niezdatna do picia. Obok zaś znajdują się studnie - pierwotne ujęcie wody pitnej dla Brzezia.

"Wwędrowce na Lipki" dopomogli nam rozmówcy: pp. Franciszka Niedbała, Beata Wycisk, Anna Sekuła, Józefa Solich, Leon Stawinoga, Józef Trompeta, Oswald Kłobuch. Dziękujemy.

/m/

1. Wysokość wzgórza wg mapy z roku 1987.

Pamięci księdza Izydora Myśliwca (1916-1962).

Ksiądz Józef Kurpas, późniejszy biskup sufragan katowicki w Gościu Niedzielnym z dnia 18 listopada 1962r. pisze: "Podczas mszy św. odprawionej ku czci Matki Boskiej Anielskiej w kościele św. Anny w Gołkowicach dotarła do wiernych wiadomość o śmierci pierwszego kuratusa parafii ś.p. Izydora Myśliwca. Cichy szloch i głośna modlitwa była słuszną odpowiedzią wiernych, wśród których matka zmarłego omdlała z przerażenia i bólu. Wiedzano, iż w sobotę 28 lipca, w przeddzień odpustu parafialnego św. Anny uległ proboszcz zawałowi serca, że odwieziono go do szpitala, że w środę poczuł się doskonale. Nikt nie przypuszczał, iż 2 sierpnia 1962 roku o godzinie 4 rano śmierć zabierze kapłana, który ukończył zaledwie 15 rok kapłaństwa. Wśród ogólnego żalu pożegnali wierni duszpasterza, a Ks. Biskup Herbert Bednorz przy udziale 44 księży swego kapłana, w niedzielę po południu, 5 sierpnia 1962r.

Śp. ks. Izydor Myśliwiec urodził się 4 kwietnia 1916 r. w Brzeziu n/O z rodziców Jana i Konstancji z d. Miczajka. Miał 8 braci i dwie siostry. W 1963r. ukończył Niższe Seminarium Duchowne OO. Franciszkanów w Kobylinie i wstąpił do nowicjatu. Gdy okupant zlikwidował zakład, młody nowicjusz znalazł się we więzieniu jako zakładnik wojenny. Po zwolnieniu pracował w cukrowni w Racibórze. Stąd wojna pognęła go poprzez Niemcy, Francję, Hiszpanię do więzienia w Barcelonie i do Szkocji (Glasgow). Korzystając z opieki P.C.K. zapisał się w Anglii na studia teologiczne, a po ich ukończeniu przyjął z rąk Bpa Grifina, późniejszego kardynała, święcenia subdiakonatu, w Mill-Hill w Londynie. Święcenia kapłańskie przyjął 27.I.1947 w kościele św. Patryka w Dumberton z rąk Arcybiskupa Donalda Campbella. Przez 1 rok pracował wśród emigrantów w Londynie. We wrześniu 1947 r. powrócił do Polski.

Tu pełnił kolejno obowiązki wikariusza w Orzegowie, od 10.I.1948, w Zawodzie od 31.VIII.1949, w Dąbrówce Wielkiej od 14.V.1952 i w Godowie od 2.IX.1954 r. Po napisaniu pracy proboszczowskiej na temat "Historia parafii Brzezie n/O" i zdaniu egzaminu został mianowany 12.VI.1956r. wikariuszem - ekspozytem w Gołkowicach i dzięki



każdej formie było jego żywiołem. Duszpastersko udzielał się sąsiadom, mimo, że u siebie miał pracy pełną rękę i pełen warsztat. Wybudował plebanię i dom, dla sióstr parafialnych. A gdy usłyszał powiedzonko: "Myśliwiec buduje, a i tak tu mieszkać nie będzie", spokojnie odpisał koledze: "Fiat. Mimo wszystko jednak trud ten jest miły, a praca daje dużo zadowolenia". Byli Gołkowiczanie doczekali się usamodzielnienia i stali się wzorową parafią".

Przy tym wszystkim powszechnie się mówiło, iż drzwi jego plebanii były otwarte na szerokość jego kapłańskiego serca. Na obczyźnie doznał wielokształtnego, ale nie zawsze ciepłego serca, sam jednak przyswoił sobie i rozdał innym tylko serce dobre R. i p. "

/m/

energicznej pracy i usilnym staraniom uzyskał 14.XI.1957 r. usamodzielnienie gołkowskiej parafii, której został pierwszym kuratusem. W piśmie dziękczynnym z 18.XI.1957 Zmarły pisał: "Zaszczyt to wielki dla Gołkowic, ale i odpowiedzialność duża. Dekret erekcyjny parafii złożyłem u stóp Chrystusa Eucharystycznego, by z Jego pomocą i błogosławieństwem rozpocząć pracę tak bardzo radosną". Jedną z parafianek pisała o śp. Księdzu Myśliwcu: "Wszyscy tu mówią, że prędko od nas odszedł, bo dużo zrobił". Ukochanie pracy w



Sprostowanie

W numerze 10 naszego pisma, w artykule zatytułowanym "Procesja w oktawie Bożego Ciała" przedstawiono imiona. Powinno być: pp. Maria Kapuścik, Agnieszka Kapuścik-Wycisk, Jerzy Twardowski.

Przepraszamy.

Czy znam dawne dzieje Brzezia?

Konkurs dla dzieci i młodzieży.
Pytanie konkursowe:
Jakie miejsce upamiętnia krzyż na starym cmentarzu?
Odpowiedź można złożyć (z podaniem imienia, nazwiska, ulicy) w zakrystii, do dnia 30 sierpnia br.
Nagrody książkowe będą losowane w czasie Mszy św. szkolnej we wrześniu.

FOTO
A-R



RACIBÓRZ
tel. 2377

Andrzej Złoczowski

ul. Solna 5
ul. Ocicka 7
ul. Książca 12

PRNATE:
47-400 Racibórz
ul. Czarnieckiego 2/7

Chronologia dat właścicieli Brzezia

Pod tym tytułem postaramy się przedstawić kolejno właścicieli Brzezia od czasów najdawniejszych do czasów najnowszych, których można spotkać w dostępnych opracowaniach historycznych różnych autorów a dotyczących naszej miejscowości. Wykaz taki pozwoli nam uzupełnić naszą przeszłość historyczną przy studiowaniu różnorodnych źródeł historycznych, gdy napotkamy w treści związane z Brzeziem nazwiska.

-1223 Brzezie pisane jako Breza zostało wymienione jako uposażenie kościoła Zbawiciela w Rybniku, który to kościół został wybudowany na potrzeby klasztoru żeńskiego Cystersek. Klasztor ów założony został w roku 1200.

-1245 Breza jako własność przeniesionego z Rybnika klasztoru Cystersek do Czarnowasów pod Opolem.
-1290 Książę Przemysław daruje obszar lasu w Brzeziu na rzecz miasta Raciborza o wielkości 780 mórg. Od momentu założenia miasta pojawia się również miasto -jako właściciel fragmentów wsi Brzezie.

-1313 Rycerz Sandko (Sadko) z Brzezia
-1354 Tomasz von Bresa

-1383 Hensel von Reichenwalde odsprzedaje Brzezie Stanisławowi von Breza.

-1420 Piotr (Peschke) z Brzezia wymieniony, że przekazał połowę swego majątku w Brzeziu swemu synowi Piotrusiowi (Petrassin).

-1456 Mikołaj Pirnozok z Brzezia.

-1472 Maciej z Brzezia.

-1482 Wojtek syn Macieja z Brzezia.

-1499 Ród rycerski Jana Tracha z Brzezia noszący w lini bocznej nazwę Burkau.

-1501 Wymienianisą Jan i Piotr Trachowie z Brzezia.

-Jan i Piotr sprzedają Folwark w Brzeziu Klasztorowi Panien Dominikanek w Raciborzu.

-1518 Jan Trach otrzymuje na własność od Księcia Walentego część Brzezia w postaci folwarku, co daje jego następcom prawo do dziedziczenia tej części Brzezia.

-Siostra Jadwiga -po śmierci brata Jana Tracha.

-Siostrzeńcy i bratankowie rodem z Bludowic pod Cieszyńem przyjmują przydomek Bludowskich. Prawdopodobnie mąż Jadwigi Melchior Bludowski oraz ich dzieci Jan z Dolnych Bludowic, Paweł z Górnych Bludowic i córki Małgorzata i Katarzyna.

-Książę Jan daruje w tym okresie jezioro w Brzeziu Janowi von Czapla

-1561 Żona Reisewitza Dorota, córka

Jana von Ziemicki.

-1567 Spadkobiercy po Janie Trachu sprzedają Brzezie Kasprowi Wiskota z Wodnika w Tworkowie.

-1568 Jan Pawłowski z Pawłowic kupuje posiadłość w Brzeziu by w tym samym dniu ją sprzedać Janowi Reisewitz z Kędzierzyna.

-1575 Hynko Piotr Wiecza nabywa część państwa Raciborskiego razem z częścią folwarku w Brzeziu.

-1598 Umiera Jan Reisewitz senior, a spadkobiercą zostaje syn Jan Reisewitz.

-1604 Jan Reisewitz junior potwierdza własność w Brzeziu stosownym dokumentem i żeni się z Katarzyną Ros von Grabowl.

-1629 Drugi ożenek Jana Reisewitz z Anną Klema z Ligoty Małej.

-1658 Miasto Racibórz kupuje część majątku, który był w posiadaniu Jana Reisewitza seniora.

-1658 Ferdynand Leopold von Oppersdorff jest właścicielem Brzezia i wymienia się: majątek Brzezie, posiadłość rycerską, folwark, siedzibę w Raciborzu oraz sądownictwo.

-1681 Jan Bernard Oppersdorff syn Ferdynanda Leopolda.

-1683 Julianna Konstanz von Wengerska z domu hrabina Herberstein, krewna żony Jana Bernarda Oppersdorff.

-1683 Pojawia się zarządca Brzezia Paweł Wassina.

-1720 Ogłoszono upadłość Jana Bernarda Oppersdorffa.

-1727 Licytacja majątku po Oppersdorffach. Majątek przejmuje miasto Racibórz i od tego okresu Brzezie jako całość przynależy do miasta. W tym czasie wymienia się: majątek z warzelnią piwa, siedziba rycerska, folwark wsi oraz Jagielnia, uprawnienia do wódki (Palarnia), uprawnienia do wyszynku, młyny, stawy, lasy i zarośla, sądownictwo wyższe i niższe oraz Pogwizdów jako osiedle poddanych dominium Zamku w Raciborzu.

OD ROKU 1727 W BRZEZIU POJAWIAJĄ SIĘ TYLKODZIERŻAWCY I ZARZĄDZAJĄCY.

-1747 Jerzy Hanusek

-1751-1760 Fryderyk Kohler, kierownik szkoły oraz Jan Ernest Sander.

-1795-1804 Właściciel w Wilchwach Karol Krause oraz jego córka Julianna zamężna za Franciszka Renera z Szonowic.

-1804-1847 Antoni Pawerra /Poweria/. W tym okresie w Brzeziu przebywa urzędnik kameralny Jan Miketta. Na ten okres przypada również data zniesienia

pańszczyzny w Brzeziu 1824 (w Lubomiu 1830r.).

-1842-1850 Pułkownik von Konig.

-1850-1861 Rudolf Miketta z Rakowa.

-1861 Bauer z Ujazd.

-Antoni Gerlach ze Strzybnika.

-1879 Paweł Sobczyk

-Początek XIX wieku - Bracia Lukas-Lukasz -obok istniejącej karczmy zakładają fabrykę dachówek, którą dwa lata później nabywa kupiec Hergesell.

-1830-1840 Doms buduje młyn na Lukasynie

-1875/1874 Teodor Pyrkosz kupuje młyn wodny, który ulega dewastacji /1867 ?/ i zakłada fabrykę "CERES".

-1921 Teofil Żurek na miejscu dawnego młyna i olejarni buduje garbarnię.

Z ostatnich przytoczonych właścicieli wnioskujemy, iż chodzi o posiadaczy fragmentów Brzezia, zaś całość wsi zarządzana jest przez istniejącą już administrację, o czym informują nas przechowane stare dokumenty, na których znajdujemy nazwiska funkcjonujących urzędników oraz pieczęcie tych urzędów. (jeden z takich dokumentów nosi datę 17 stycznia 1790 roku i jest w posiadaniu pana Józefa Trompety). Z historii pamiętamy, iż za postępowego władcę uważano tego, który zakładał miasta, uczelnie, budował kościoły, zakładał klasztory itd. Prawdopodobnie miasto Racibórz zostało założone między 1211-1217 r. (brak dokumentu lokacyjnego miasta) i odtąd pojawia się nowa własność miejska, którą również napotykamy przy właścicielach Brzezia, a która funkcjonuje do dziś w obiegu jako własność magistracka. Podobnie w Brzeziu spotykamy własność kościelną -farskie, dworu -dworkie, klasztoru, szkoły itp. O administracji Brzezia postaramy się napisać w kolejnych numerach naszego pisma.

1-"Lokacja Raciborza" Nowiny Raciborskie 1993 r.

/mf/

Wykaz sporządzono w oparciu o następujące opracowania:

-Augustyn Weltzel, Geschichte der Stadt Sohrau i OS, Sohrau 1888r.

-Augustyn Weltzel, Chronik der Parochie Pogrzebin, Racibórz 1888r.

-Franciszek Godula, Historia Raciborza i okolicy, Część II, Racibórz 1912r.

-Konstanty Kowol, Kronika czyli historia przeszłości kościołów nad Odrą tom II, Katowice 1938r.

-Józef Kubala, Kronika wsi Brzezie, Brzezie 1966r.

-Lidia Rydygel, Monografia wsi Brzezie, Praca maturalna pisana pod kierunkiem mgra B. Motyki, Racibórz 1980.

-Marta Kapuścik, Zjednoczone Zakłady Elektrochemiczne "Centra" w Raciborzu ich historia, produkcja i perspektywy rozwoju, Praca maturalna pisana pod kierunkiem mgra B. Strzałki.

Aleja

Pięćdziesiąt lat już idę
tą aleją lip
z których się żadna nie starzeje
i kwiecia nie traci -
chyba że kapryśną kaskadą zapachu
gdy potrąci je pamięć

Ani ich liście raz szmaragd
raz złoto omszałe
nie opadają -
chyba żem w jesiennym nastroju

Pięćdziesiąt lat już idę
tą aleją lip
z cienia w cień idę
nie widzę dalej niż sto kroków

(wiem że jest wzgórze
na wzgórzu brama
za bramą wiem są małe pagórki
w których śpią ludzie)

choć był taki wiatr
że nawet uścisk z dłoni mi wyrwał
i ani drgnęło

Redakcja Brzeskiego Parafianina składa autorowi
podziękowania za umożliwienie umieszczenia
wiersza "Aleja" w naszym piśmie.
Wiersz ten dedykujemy wszystkim znajomym
Jana Jana Darowskiego oraz miłośnikom Jego
wspomnień.

/m/

Zespolone z krajobrazem Brzezia
-nasze zakłady pracy



Kolej wąskotorowa w Brzeziu

Pisząc o kolejach wąskotorowych (Schmalspurbahnen) na ogół mamy na myśli transport ludzi jak i towarów masowych o zasięgu lokalnym. Nazwa, kolej wąskotorowa pochodzi od rozstawu torów, która wynosi 30 cali pruskich (785 mm) podczas gdy kolej normalnotorowa posiada rozstaw 1435 mm i ku ogólnemu zaskoczeniu kolej wąskotorowa powstaje na Śląsku później od kolei normalnej. Pierwsza kolej normalna powstaje 22 maja 1842r. na odcinku z Wrocławia do Oławy, kolej wąskotorowa powstaje w roku 1852 najpierw jako transport wewnątrz zakładowy na krótkich odcinkach, szczególnie do transportu węgla i składników w hutach (Rossbahn). Początkowo wykorzystywano do napędu koni, jednak już od roku 1855 na niektórych liniach wprowadzono lokomotywy. Kolej staje się powszechnym środkiem transportu i tak dochodzimy do naszej wąskotorówki -najpierw na trasie Gliwice Trynek-Rudy (25.03.1899r.), Rudy-Markowice (1901 r.), Markowice-Lukasyna (17.05.1903 r.) oraz Lukasyna-Płonia (17.05.1903r.)

Interesujące nas odcinki Lukasyna-Płonia zamknięto w roku 1937 (z powodu nowej Odry) zaś odcinek Markowice-Lukasyna funkcjonował do 1947r.

Tyle ogólnych, wybranych wiadomości z udostępnionego nam przez państwa Joannę i Jana Herman opracowania Krzysztofa Soidy "Dzieje Górnośląskich Kolei Wąskotorowych". Dziękujemy za pomoc. Jednak wyżej wspomniane opracowanie nie uwzględnia szczegółowych

Odpustowa radość

Kult św. Anny w liturgii Kościoła jest prawie nierozłącznym z kultem Najśw. Maryi Panny i przypada na dzień 26 lipca.

Gdybyśmy nic nie wiedzieli o życiu ziemskim św. Anny, wystarczy sobie uświadomić że św. Anna była matką Maryi Niepokalanie Poczętej. Kult św. Anny na Ziemi Śląskiej stał się jednym z najpopularniejszych nabożeństw. W naszej parafii również jest obecny od wielu, wielu lat.

Odpust wiązał się z gruntownymi porządkami robionymi w domu oraz na podwórzu. Piekło się kołacz nadziewany makiem, serem i z powidłami -kołacz odpustowy. Na obiad podawane były rolady, niebieska kapusta, sos i rosół ze "swoiskim" makaronem. Na odpust zapraszano krewnych, którzy koniecznie musieli być na

sumie odpustowej. Dzieci z okazji odpustu dostawały drobniaki i nie mogły doczekać końca Mszy bo wokół stały "budy" z przeróżnymi słodyczami, których na co dzień nie miały. Były to marcepanowe kulki zwane "kartoflami", cukierki z tataraku, cukrowa wata i inne. Po południu domownicy i goście szli do kościoła na Nieszpory "brzeskie". Potem na karuzelę. Odpust kończył się zabawą taneczną na sali u "Proskiego" i "Siedlaczka".

Najbliższe sanktuarium św. Anny to Góra św. Anny, zwana perłą Śląska, która urzeka pięknem i dostojnością. Dzień 27 czerwca 1983 rok pozostanie w pamięci Ślązaków jako historyczny, gdyż stanął na Niej pielgrzym świata -Ojciec Święty, Jan Paweł II.

Anna Cuber kl. VII

elementów kolei wąskotorowej w rejonie Brzezia. Kolej wąskotorowa ("kłaibanka") musiała być dla Brzeżan bardzo ważna skoro dużo ludzi starszych pamięta o niej wiele szczegółów, dlatego postaramy się w odcinkach zaprezentować zebrane wiadomości.

W tym numerze zaprezentujemy ogólną trasę kolejki z jej odgałęzieniem do zakładu EMA Brzezie oraz szczegółowy przebieg torów i rozjazdów wąskotorówki na terenie zakładu z uwzględnieniem obiektów obsługiwanych przez nią.

Ciekawy szczegół widoczny na mapce, to plac przetokowy z widoczną drogą dojazdową umożliwiającą korzystanie z kolejki poza zakładem, dzięki czemu ludność Brzezia miała możliwość zaopatrywania się w węgiel, drewno i inne towary masowe przy nieznacznych odległościach transportu. Z relacji pana Jana Hermana wynika, iż mapka pochodzi z pierwszych lat po 1903r. bo w okresie gdy jego ojciec pracował w Kościarni (za Polski), na placu przetokowym już nie wyładowywano węgla, bo przedłużono tory kolejki do magazynu opałowego (34) na

przeciw kotłowni II (20), zaś w Brzeziu powstaje w 1926r. normalna kolej i dworzec towarowy. W Markowicach przekładano wagon razem z zawartością z kolei normalnej na kolej wąskotorową. Zdarzały się wypadki wywrócenia takiej kombinacji wagonu, gdy maszynista nie zachował należytej ostrożności. Na trasie kolejki można było zauważyć ślady przewożonych towarów (węgiel, superfosfat, fosforyty, kości itp.).

Nie udało się stwierdzić jednoznacznie daty powstania odgałęzienia "kłaibanki" w kierunku Kościarni. (W opracowaniu p. Marty Kapuścik 1890r.?). Wspomniane na wstępie opracowanie pod patronatem Muzeum Śląskiego z roku 1989 w ogóle pominięło istnienie takiego odgałęzienia wąskotorówki w Brzeziu. Wąskotorówka funkcjonowała prawdopodobnie do końca wojny, bo gdy p. Herman w 1945 r. wrócił z wojny, tory były już rozebrane. Warto uzupełnić wiadomości na ten temat, (ludzie pracujący w "Kościarni" jeszcze wiele pamiętają) by stworzyć historię naszej miejscowości

Chemiczna Fabryka CERES w Brzeziu
Pyrkosz - Racibórz



Legenda do mapki

1. Dom dyrektora -Willa
2. Budynek urzędników
3. Budynek urzędników
4. Budynek mistrzów
5. Budynek biura technicznego

9. Warsztaty napraw
10. Warsztaty napraw
13. Oddział kleju
14. Oddział żelatyny
15. Oddział żelatyny
16. Oddział produkcji kwasu siarkowego
19. Kotłownia I
20. Kotłownia II

21. Maszynownia
23. Magazyn fosforytów
24. Magazyn superfosfatu
25. Magazyn kleju
26. Magazyn kwasu siarkowego I
27. Magazyn kwasu siarkowego II
29. Magazyn kwasu siarkowego
30. Szopy magazynowe
34. Szopy magazynowe węgla

ŻYCIE DUSZPASTERSKIE PARAFII

Złote Gody w naszej parafii
(5 czerwiec 1994r.)

Czcigodnym Jubilatom
pp Gertrudzie i Nikodemowi Fiolka
składamy życzenia
słowami modlitwy Kościoła:

"Wszchemogący, wieczny Boże, wejrzyj na tych małżonków, którzy z radością składają Tobie dziękczynienie, i spraw, aby z pomocą Twojej łaski zachowując miłość i jedność, byli radością Twojego Kościoła".



gimnazjum św. Michała także we Wrocławiu, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. Po zdaniu matury w dniu 26.10.1838 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Po ukończeniu studiów przyjął święcenia kapłańskie /8.05.1842 r./ z rąk ówczesnego biskupa sufragana wrocławskiego Daniela Latuska. Następnego dnia odprawił Mszę św. prymicyjną w kaplicy maryjnej katedry wrocławskiej. W latach 1842-1857 pracował jako wikariusz na terenie Pomorza Zachodniego. 22 września 1857 r. objął urząd proboszcza w parafii Tworów koło Raciborza. W tej parafii pozostał jako proboszcz przez 40 lat, pracując aktywnie jako duszpasterz, historyk a także poseł do parlamentu z ramienia partii Centrum w latach 1863-1866.

Ks. Weltzel pracował w parafii sam, stąd też musiał być bardzo zdyscyplinowany, by podobać wszystkim obowiązkom duszpasterskim. Był wzorowym i chętnie słuchanym kaznodzieją, dlatego zapraszano go także z okolicznościowymi kazaniami na różnego rodzaju uroczystości, głównie odpustowe. Cieszył się szacunkiem zarówno swoich parafian jak i duchowieństwa a także świata uczonych. Nie zajmował wprawdzie żadnych stanowisk uniwersyteckich, był tylko duszpasterzem, zajmującym się studiowaniem dziejów śląskiej ziemi. Dziś można stwierdzić, że wiele wiadomości z przeszłości Górnego Śląska bez ks. Weltzla nie byłoby znanych szerokiemu gronu czytelników, tym bardziej, że na skutek późniejszych wydarzeń wojennych i zmian na tych ziemiach po 1945 r. wiele z dokumentów, które on jeszcze znał i mógł wykorzystać, dziś już nie istnieją. Z podziwu godną wytrwałością prowadził ks. Weltzel badania materiałów archiwalnych, poznał dzieła historyczne dotyczące historii lokalnej i ich opracowania. Dzięki temu budował swój warsztat naukowy i z biegiem czasu mógł przystąpić do pisania różnych prac z przeszłości Górnego Śląska.

Ważnym impulsem dla rozwoju badań nad historią lokalną było rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 17.02.1859 r. na mocy którego każde większe miasto powinno posiadać swoją monografię czy kronikę. Ówczesny Prezydent Rejencji Opolskiej dr Georg von Viebahna osobiście popierał to zarządzenie. On zwrócił uwagę na ks. Weltzla i zaangażował go

do pracy w tej dziedzinie. Dzięki zyczliwości dr. Viebahna miał do dyspozycji archiwa terenowe oraz prowincjonalne i nawet tajne zbiory dokumentów.

Historyk czeski Lepar już po pierwszym wydaniu historii Raciborza pisał m.in. w 1861 r., że Raciborzanie mogą być dumni i pogratulować ks. Weltzlowi za tak wspaniałe dzieło historyczne.

Historycy wrocławscy wysoko oceniali jego prace i dzięki temu w 1859 r. został członkiem zarządu Towarzystwa do Badań nad Dziejami Śląska, prawie równocześnie wstąpił do Towarzystwa Śląskiego do Badań Kultury Ojczyzny. Ks. Weltzel mimo szerokiej i gruntownej wiedzy nie posiadał stopni naukowych. Jednakże w uznaniu zasług w badaniach nad przeszłością Górnego Śląska Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego nadał mu 26.11.1889 r. tytuł doktora honoris causa. Pisał swoje prace w języku niemieckim. Kochał i cenił także prosty lud i jego ojczystą mowę polską. Posługiwał się nią w duszpasterstwie. Napisał także kilka prac w języku polskim: np. "Żywot bł. Eufemii", drukował artykuły w pismach: *Katolik* i *Światło*.

Ks. Weltzel zmarł 4.11.1897 r. w Tworowie. Po pogrzebie, który odbył się 8.11.1897 r. w kościele parafialnym w Tworowie, trumnę ze zwłokami złożono w grobie przy głównym wejściu do kościoła gdzie spoczywa do dziś.

lcl

1. Wykorzystano: ks. Gregor J., Augustin Weltzel und seine oberschlesischen Geschichtswerke, Oppeln 1908; Ks. Augustyn Weltzel, w: Rodzina Parafialna nr 32-34.

Sakrament chrztu świętego otrzymali:

6. Edyta Wyczyszczok
7. Łukasz Gorczowski
8. Natalia Świerczek
9. Michał Fiolka
10. Wojciech Bugdol
11. Mateusz Sekula
12. Joanna Wisniewska
13. Łukasz Moneta
14. Karolina Głowko
15. Patryk Aksman

Do Domu Ojca odeszli:

9. 27. III. 94 r. Starok Salomea I. 73, Pogrzebieńska
10. 28. IV. 94 r. Sochiera Marta I. 74, Kozielska
11. 9. VI. 94 r. Gawliczek Anastazja I. 79, Pogrzebieńska
12. 26. VI. 94 r. Pacharzyna Rudolf I. 69, Jagodowa
13. 27. VI. 94 r. Kuziar Antoni I. 64, Rybnicka
14. 29. VI. 94 r. Zdzienko Wincenty I. 85, Pogrzebieńska

W związek małżeński wstąpili:

2. Burdzik Grzegorz-Golecka Barbara
3. Gawliczek Alfred-Myśliwiec Sylwia
4. Komarek Sebastian-Jendzejczyk Sylwia
5. Niewiadomski Szymon-Kurka Elżbieta

Dawne dzieje Brzezia

Jak się okazuje, nasze, niestety nie za częste relacje z dawnych dziejów Brzezia -u wielu czytelników cieszą się dużym zainteresowaniem, dlatego będziemy w odcinkach drukować pracę ks. Augustyna Weltzla "Chronik der Parochie Pogrzebin, Ratibor 1888", w której strony od 53 do 76 poświęcone są naszej miejscowości.

Warto poznać i znać dzieje miejscowości, w której się urodziło, w której się mieszka i żyje, zwłaszcza jeżeli są to dzieje tak bogate, jak w przypadku Brzezia sięgające XIII wieku. Przedstawimy dziś zyciorys Weltzla. W następnym numerze rozpoczniemy druk wspomnianego wyżej opracowania w tłumaczeniu naszego parafianina, byłego nauczyciela pana mgra Pawła Lokaja i opracowaniu mgr Małgorzaty Rother-Burek.

Ks. Augustyn Weltzel urodził się 9.04.1817 r. w Jelczu, w rodzinie gajowego Karola i Zuzanny zd. Adam. W dwunastym roku życia, po latach nauki w rodzinnej miejscowości, podjął naukę w szkole św. Wincentego we Wrocławiu. W latach 1830-1838 uczył się w